

Kozetka (121)

Everyday is Christmas, everynight is New Year

*Spadające gwiazdy trafiają w ręce tych,
którzy spoglądają w niebo.*

Joanna Friedrich

Co roku Walentynki, z roku na rok wydają się inne, jak wiosna, ciągle nowa, ale zawsze powracająca, na przekór światu. Gwiazdka ma w sobie coś stałego, Wielkanoc, choć to święto przechodnie – również.

Jest Dzień Kobiet lubiany i nie, jest Noc Kupały, są święta zapomniane i mniej, jedne na drugie nakładają się, jak warstwy na torcie. Albo historycznie, nowe wynalazki zajmują miejsce zapomnianych. Źródłem zmian jest użyteczność, komercyjność, obyczaj i moda. Każdy najbardziej lubi swoje urodziny, są tacy, którzy w ogóle nie obchodzą Sylwestra, za to fascynują się chińskim nowym rokiem Ognistego Konia.

Pierwsze roztopy, gęsi wracają, do Polski przyleciał pierwszy bocian. To bardzo walentynkowa aura, nadziei i niespodzianki w jednym.

Jedne święta są bardziej romantyczne, inne mniej. Cóż, Walentynki to kwintesencja romantyczności, etapu wiary i nadziei na miłość. Są tacy, którzy już przestali/ły oglądać komedie romantyczne. A ci, którzy to jeszcze robią (choć to, jak spanie z psem, podobno robią to wszyscy, tylko nie wszyscy o tym mówią)... Otóż ci, którzy to robią, wiedzą, że w

tym gatunku, na ekranie, i na żywo chodzi o dostrzeganie niewidzialnych nici, kosmicznych sekretnych połączeń, znanym tylko zakochanym. (W kluczowym momencie pojawia się postać, która naturalnym tonem wyjaśnia postaci zagubionej, że, tak po prostu, wszystko zapisane jest w gwiazdach). Kiedy trafia cię na świeżo strzała Amora widzisz te połączenia wyraźnie, jak Spirale Fibonacciego. Unosisz się metr nad ziemią i po prostu lecisz z wiatrem, płyniesz z prądem, nie boisz się iść na żywioł. Kiedy sprawy sercowe przysłoni lekko kurz codzienności, po prostu chwilowo tracisz tę wenusjańską orientację i piszesz książkę „Mężczyźni są z Marsa, a kobiety z Wenus”, na całujące pary patrzysz z niedowierzaniem, a język świeżo zakochanych staje się dla Ciebie odrobinę zbyt słodki.

Potem przychodzi kwiecień, wachasz bzy i znowu zaczyna ci coś świtać. Przychodzi maj i, na powrót, wszyscy są zakochani. Potem czas wakacyjnych miłości, które same w sobie są szkołą dla adeptów ars amandi... Ile z nich przetrwa do następnych Walentynek? Jak to się dzieje, że wciąż na świecie istnieją pary, które są ze sobą kilkadziesiąt lat. Trzymają się za ręce, chociaż nawet nie posiadają konta na Instagramie... Bezinteresowność i zaufanie.

Motyle w brzuchu... i dzieci przy stole, a za chwilę wnuki, dopytujące, kiedy wreszcie będą te ich urodziny, przyjdzie wreszcie ten zając i odwiedzi ich ten Święty Mikołaj.

Nurt miłości, na pierwszy rzut oka niewidziany, unoszący wszystko i wszystkich...

Uważajcie na roztopy, Kochani!



Marcin Kurcbuch

czemu budda jest biały

przestrzeń to biała kartka
zaczepiona o krawędzie bytu
z niej rodzi się cisza
a myśl ma swój początek

stąd przychodzi boskość
wypełniona pustka
wypustniała pełnia

wyłania się niebo
nie podtrzymują go drzewa
filary ziemi

w sercu słodkim niczym rafaello
miesza się kolory
biel – człowiek ptak stół
żółć – bogactwo nasycenie
czerwień – pożądanie zazdrość
błękit – struktura porządek
zieleń – talent gotowość
wszystkie skupiają się w punkcie
na czubku nosa

spod uniesionej wargi
rozlewa się świetlista kula
słowo które wypowiesz
nim powołasz do istnienia
pierwszy ludzki alfabet

sen o człowieku

ślady zaciera mleczna mgła
unosi się tuż za tobą
zamazuje ludzi
zaczynając od stóp
pnie się wzdłuż kręgosłupa
aż przestajesz być pewny
czy naprawdę kogoś znałeś
czy to był jedynie sen o człowieku
enigmatyczny hologram
wyobrażenie boskiej istoty
zamieszkującej chwilowe ciało

widma krążą dookoła
zapomniane relacje zgubione przyjaźnie
skraplają się w eterze
obiegają świat w procesie parowania
po latach wracają
w postaci deszczowych kropeł
na twoim czole

nieporuszony

góra wypiętrza się w miejscu
w którym chce osiąść
stanowi o sobie przez wieczność
wyrasta z ziemi
i wrasta w ziemię
swoją górowatością

dąb oznajmia górze
góro wybieram ciebie na miejsce do życia
zapuszczam korzenie w twojej łaskawości
zostań moim źródłem aż za pięćset lat
pęknie we mnie wewnętrzne drzewo

człowiek buduje dom na górze
odpoczywa pod drzewem
gdy otwiera serce słyszy dialog
największych mistrzów
uczy się jak pozostać nieporuszonym
w umyśle który zrodził się na chwilę

